

W tym momencie Ania podskoczyła, jakby się czegoś wystraszyła. Za nią stał Konrad, szkolny rozrabiaka i największy klasowy podrywacz. Wielkie, umięśnione chłopisko, do którego każdy miał respekt.

- Hej mała, jestem Kondzio.

Marcin spuścił głowę. Z nim akurat nie chciał zadzierać.

- Fajna jesteś, wpadłaś mi w oko. Chodź ze mną - zaczął się przy niej prężyć.

Ania odwróciła głowę, najwyraźniej czekając, aż natręt znudzi się i sobie pójdzie.

Wtedy niespodziewanie Adam podszedł do delikwenta z zaciśniętymi pięściami, a jego ściśnięte brwi wskazywały, że żartów nie będzie. Marcin, widząc to, złapał go za rękę, chcąc powstrzymać, ale ten wyrwał mu się.

- Klepnałeś ją w tyłek? - wycedził z wściekłością.

Marcin patrzył na to z niedowierzaniem i strachem. Za chwilę Adam dostanie solidny wpierdol. To było nieuniknione.

- Coś ci się nie podoba? Chcesz w ryj? - osilek podniósł rękę.

Nie wiedząc co zrobić, a chcąc uratować przyjaciela, Marcin desperacko stanął przed Konradem, zasłaniając Adama. W tym momencie na jego twarzy wylądował potężny cios. Zachwiał się i przewrócił na podłogę, przesuając swoim ciałem jedną z ławek.

Widząc to Adam przełknął ślinę i z całej siły wyprowadził prawy prosty w stronę szczęki napastnika. Głowa Konrada odskoczyła lekko, ale on sam nie cofnął się ani o krok. Złapał się za nos. Na swojej dłoni zobaczył krew. Powoli odwrócił głowę w stronę Adama, a jego oczy stały się czerwone jak latarnie. Można było z nich wyczytać tylko jedno - żądze zemsty. Wszystkie jego mięśnie napięły się, aż żyły wyszły na wierzch. Podniósł do góry zaciśniętą pięść, która miała wymierzyć karę. Zrobił potężny zamach, żeby całym ciężarem swojego ciała dokonać egzekucji na nieszczęśniku.

Nagle zastygł w bezruchu, a jego oczy niemal wyszły z orbit. Twarz nabrała koloru sinego. Wyglądał, jakby nie mógł złapać tchu. Gdy wypuścił powietrze, z jego ust wydobył się dźwięk przypominający arię operowego śpiewaka. Zgiął się w pół.

- Uciekamy! - Ania złapała Adama za rękę.

Szybko podnieśli z podłogi zamroczonego Marcina i czym prędzej wymknęli się z sali, zostawiając trzymającego się za krocze Konrada.

- Nie wierzę... Kopnąś go w jaja?